ROLNIK



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy".

Rok I. **Nowemiasto, dnia 4. sierpnia 1927.** **Nr. 28.**

Parę uwag o żniwach.

I znowu kosy zadźwięczały na polach i zdaje się, że będą miały w tym roku co robić. Chcę zatem zwrócić uwagę na parę błędów, jakie się często spotyka przy sprzęcie. W niektórych okolicach (a mówię tu o dobrym zbożu) tną na ścianę i to się praktykuje w większości Polski obecnie, u nas zaś na Pomorzu przeważnie na pokos. Przy pierwszym sprzęcie następuje konieczne odbieranie garści i przeważnie natychmiastowe wiązanie, przy drugim sposobie, kosiarz tnie, czasem zaraz wiążą, a jak u nas dopiero później. Przy pierwszym sposobie ma kosiarz lżej, a dziewczyna ciężej, ta ostatnia musi się mocno zwijać, by zdążyć związać. Przy sposobie cięcia na pokos, kosiarz męczy się, lecz nie musi uważać, żeby pobieraczki nie zaciął i może więcej skosić. Każdy jest sposób dobry, który daje dobre rezultaty i tu dużo wpływa przyzwyczajenia i wprawa. Według mej obserwacji największa wydajność koszenia jest, gdy tnie na pokos. Wiązanie z pokosu idzie szybciej, tylko snopek nie ma tego ładnego równego wyglądu. Idzie szybciej, lecz wtedy, gdy natychmiast jest zboże wiązane. Mam tu na myśli żyto i pszenicę. Jęczmień i owies powinny poleżeć. W przeciwnym razie idzie wolniej, gdyż słoma, gdy się zeschnie, a jeszcze gdy posiada dodatek ostu, staje się nietylko łamliwą, ale suche osty mocniej koląc, robotę tembardziej opóźniają. Normalne żyto i pszenica powinny być natychmiast wiązane, a to z następujących powodów: po pierwsze natychmiastowe wiązanie jest łatwiejsze i zatem szybsze, po drugie nigdy nie można być pewnym, że deszcz nie spadnie, a wtedy szczególniej u pszenicy następuje szybkie kiełkowanie ziarna, co przy zetknięciu się ostatniej z ziemią, a jeszcze mokrą, szybciej następuje. W razie bardzo zachwaszczonego zboża, lub silnej koniczyny czy saradeli, może być wskazane, by parę godzin zboże poleżało, ale trzeba się starać, by na noc było związane i — zestawione. I kopki powinny być średnie, żeby nie były za ciężkie do podawania, oraz by mogły prędzej przeschnąć. Wiązanie powinno być dokładne, tak, by snopek doszedł do stodoły w całości, — lecz, żeby również nie było przesady w krępowaniu, bo i powietrze wtedy nie dochodzi i po związaniu zboże nie chce wysychać.

Snopek powinien być wiązany wyżej jak w połowie, wtedy łatwiej dosycha. Co do ustawiania w tak zwane mendle czy sztygi to praktykuje się głównie dwa sposoby. Pierwszy to na okółkę (a jak dawniej liczono i stawiano po 15 sztuk, stąd mendel). Drugi — po dwa z wydłużoną linją. Jeden i drugi ma wady i zalety i jak stosować, zależy od danej chwili. O ile pogoda niepewna i zboże musi długo stać, najpraktyczniej będzie ustawić „mniejwięcej" po dziesięć snopów, (zależnie od tęgości zboża) w okrągłą gromadkę, ale tak, by się nie poprzewracały, następnie wziąć jeden snop duży związać go mocno przy samych kłosach, rozczepierzyć słomę i tym snopem tak jak czapką nakryć cały dziesiątek. Przed średnim deszczem to zabezpieczy, ale gdy przyjdzie ulewa, to kto wie, czy takie mendle nie będziemy musieli jeszcze prędzej rozwalać, jak stojące w rząd po dwa a opierające się w prostej linji. Te ostatnie zaś o ile przyjdzie deszcz, szybciej zmokną, ale i szybciej wyschną, lecz jak się trafi wichura, to może całe zboże poprzewracać, a wtedy kłosy będą na ziemi, a zatem porośnięcie najszybsze. Osobiście przy oziminie jestem zwolennikiem większym, by stawiać w okrągłe mendle, bo zawsze łatwiej popodnosić część zboża, jak wszystko. Przy zbożu jarem, które jest więcej czułe na brak dostępu powietrza do środka sztygi, łatwiej tęchnieje, wolę stawiać w podłużne sztygi. Jeszcze jedna uwaga, zboże mokre niech lepiej zgnije na polu, jak w stodole, gdyż gnój ten sam, a wina wtedy rolnika, a nie dopustu Bożego. Wyjątkowo czasem do stogu, drewnianej stodoły, można wziąć żyto czy pszenicę w słomie nie zupełnie doschniętej (gdy ciągle leje), ale z twardym ziarnem, o ile dłuższy czas było na deszczu, wtedy słoma — ucierpi —, ziarno nie. Co

się tyczy jarzyny, a specjalnie owsa pod żadnym pozorem lekko wilgotnego nie brać, choćby ziarno było suche, bo się wprost spali tj. zczernieje, spleśnieje. Widziałem takie zbiory, które później wywożono ze stodoły, by do reszty zmarnować z powodu deszczy. Niektórzy czystą pszenicę dojrzałą tną i zaraz wożą, w razie lichego lata, sposób to z biedy, w razie dobrego nie radzę tego robić, niech choć dzień postoi, bo wtedy ziarno zadębieje, niechce się młócić, a słoma zawsze ma małą stęchliznę. I. Z.

Podorywki.

Możnaby o podorywkach wcale nie wspominać, gdybyśmy mieli na uwadze jeno tych czytelników — co wskazówki nasze przestrzegają. Ci bowiem prawdopodobnie po sprzęcie zbóż zasiewają międzyplony, z czego wynika, że i podorywać nie mają co, najwyżej jakiś odłóg czy nowinę.

Jednakże mamy i sporo takich czytelników — gospodarzy, co to „rada by dusza do raju, ale ją grzechy nie puszczą", bo międzyplon nie bardzo pewny, gdy ziemia zapaskudzona różnego rodzaju chwastem, przeto dla ich rozwagi polecamy treść niniejszego artykułu, a tym goręcej, im więcej na swych polach chwastów wyhodowali.

Wprawdzie ci właśnie najgorliwsi hodowcy perzu, grochalów, powojek i innych paskustw najmniej bywają skłonni do stosowania w czas dokładnych podorywek... Żal ich za serce chwyta, gdy widzą, że krowina mogłaby na zielonym ściernisku przez jakiś tydzień się pożywić i kapkę mleka przysporzyć, więc pasą i wycierają używają aż do skutku. Jakże tu myśleć o przyszłości gdy teraźniejszość kusi do zużytkowania darmowej paszy? Bieda bowiem skłania człowieka nieraz i do zjedzenia siewnego ziarna, gdy głód kiszki skręca — więc i dla krowiny ma też litość, gdy już po rowach i przydróżkach wszystko wytarła, a nędzne ściernisko jest dla niej ostatnim ratunkiem.

To wszystko prawda.

Ale czyż w ogromnej liczbie gospodarstw małorolnych — a nawet i większych, takie dorywcze korzystanie z pasionek jest wynikiem istotnej biedy i niemożności zaradzenia w inny sposób brakowi paszy, czy też tylko **niezrozumieniem** szkody wynikającej z zaniedbania **natychmiastowych** podorywek? Mam przekonanie, że to drugie... że gospodarze nasi dlatego tylko pasą na ścierniskach, że nie przychodzi im do głowy, żeby w tem była jaka różnica: czy zaorać ścierń natychmiast po żniwie, czy w miesiąc później? I dziwić się temu nie można, skoro od niedawna znaczenie podorywek zostało praktycznie i naukowo zbadane. Lat temu jeszcze czterdzieści było nowością, gdy pisał pewien uczony ziemianin o podorywaniu ściernisk wprost za kosą i gdy mówił, że taki system podnosi plony następnej rośliny o 20—30%! Ludzie temu niedowierzali. Dziś jest to pewnikiem wielokrotnie stwierdzonym i zbadanym. A 20 do 30% to nie byle co! bo to znaczy, że plon naprzykład ziemiaków nawiezionych obornikiem, da na wczesnej podorywce o 20 do 30-tu korcy więcej z morga, niż na ziemi podoranej we wrześniu, a co za tem idzie, że za chwilową korzyść z pasionki traci się owe trzydzieści korcy!

Jeśli komu z czytelników wyda się to trudnem do uwierzenia, jak to przed 40-tu laty było dla ogółu trudnem, to nic łatwiejszego, jak zrobić próbę. Doświadczenie można przeprowadzić w sposób bardzo łatwy. Pół pola ścierni żytniej według dawnej praktyki wypasać — a drugie pół — natychmiast podorać. Naturalnie na polu równem dobrem ziemniaczanem, aby ani lepszy kawałek nie był podorany, ani gorszy, bo wtenczas doświadczenie by myliło. Na jednej tedy połowie pola należy natychmiast za kosę żyto wiązać i ustawić w sztygi. Sztygi takie mają być ustawione ściśle — gęsto w linje proste, żeby jaknajmniej miejsca zajęły, żeby jaknajwięcej pola pomiędzy sztygami było do podorania. Jeszcze tego samego dnia, a jeżeli trudno zdążyć — to przynajmniej nazajutrz, wejść z pługiem i płyciutko — ale **bez omijania** te pół pola podorać. Ziemia zaraz po sprzęcie zboża jest dość pluchna tak, że i orka nie jest trudna. Tak płyciutko podorane pólko należy uwlec oczywiście w zdłużkę. Gdy się sztygi zwiezie, pozostałe paski doorać i uwlec. Na polach czystych, zasiewa się na takiej podorywce peluszkę — łubin i t. p. zielonki — co ogromnie przyczynia się do wzbogacenia ziemi. Narazie jednak pomijamy tę sprawę — gdyż idzie tu o doświadczenie, że sama podorywka w stosunku do pola niepodoranego już znakomicie przyczynia się do wydajności gleby. Obie połówki pola będziemy w dalszym ciągu uprawiali jednakowo, a zatem nawóz da się na jesieni — jak zwykle pod ziemniaki — czy na wiosnę — a odwrót przed zimą na obu pólkach w jednym czasie. (Dokończenie nastąpi).

Obowiązkiem każdego rolnika należeć do swego kółka rolniczego!

Do czynu!

Do najbardziej zaniedbanych działów w naszych gospodarstwach należą kury, które też przynoszą korzyści nieznaczne, a mogłyby dawać pokaźne dochody.

Póki się niosą, to jeszcze pół biedy, choć i tak często gubią jaja po krzakach, że ich się potem doszukać nie można. Niewiele tam coprawda kosztują, bo ktoby je żywił, same sobie jakoś radzą. Jeśli zaś gosposia dba o swoje kokoszki, sypie im ziarno, to już nietylko korzyści z nich mało, ale jeszcze koszt i obciążenie gospodarstwa. Tak myśli gospodarz — i myśli źle. Sarka on na „babskie" wymysły, a gdy mu kury szkody w zbożu narobią — gniewa się srodze. Kobieta pomimo to obstaje przy drobiu, bo z niego czerpie swoje malutkie dochody, które, mówiąc nawiasem, nie przewyższają setnej części tego, jakieby mieć mogła.

Gdy uzbiera się trochę jaj, gosposia zawiąże je w węzełek obok osełki masła i sera, idzie na targ, nie troszcząc się o to, co się z jej towarem dzieje, gdy go z rąk zbędzie. Grunt, żeby cenę dobrą uzyskać; a o to trudno, bo handlarze, będący z sobą w zmowie, należytej ceny płacić nie chcą, kupując towar nieraz za pół darmo.

Jaja, skupowane przez handlarzy odbywają następnie daleką drogę, wędrują aż poza granicę Polski.

Ilość jaj wywożonych zagranicę wzrasta z roku na rok, dochodząc już w 1926 roku do pokaźnej sumy 74.235.000 złotych w złocie.

Niedbalstwo gospodyni i niechęć gospodarza względem kury nie przyczyniają się oczywiście do podniesienia jakości wywożonego towaru; to też i jaja z Polski zagranicą cieszą się bardzo złą marką i ceny za nie nigdy nie dochodzą do należytej wysokości.

Na rynku angielskim płacono za 120 sztuk według notowań z dn. 18-go grudnia 1926 r. złotych w złocie **za jaja angielskie 32.76, irlandzkie 32.76, duń-**

skie 33.70, holenderskie 34.02, belgijskie 30.24, francuskie 29.29, litewskie 17.64, rosyjskie 17.64, chińskie 16.59, polskie 15.33, a więc za towar nasz w Anglji płacą mniej nietylko od towaru duńskiego, ale nawet od litewskiego, rosyjskiego i chińskiego. O ile teraz z jednej strony weźmiemy te miljony, które otrzymujemy z wywozu jaj, a z drugiej niskie ceny za nie, to łatwo obliczyć, jakie ogromne straty ponosimy i jakie możnaby mieć zyski, gdyby towar z Polski, dostarczany na rynki zagraniczne, był pierwszej jakości i dostosowany do wymagań spożywców angielskich.

Pośredniczący w wysyłce jaj zagranicę, też nie dba o jakość towaru. Zadawalnia się małym zyskiem wiedząc, że sam jeszcze taniej kupi — byle handel szedł. To też idzie ten handel u nas na wielką skalę. Pośrednik na nim zyskuje, a rolnik traci. Pośrednik całą rodzinę nakarmi ze sprzedaży jaj, a gospodyni swój nikły zarobek z łatwością w róg chustki zawiąże.

Pośrednik — to pijawka społeczna; nie tylko producentowi, lecz i nabywcy przynosi szkodę. Wkręci się zawsze między nich, jednemu zamało zapłaci, drugiemu zły towar wetknie i oszwabiwszy obydwuch, napełni sobie kieszenie.

Przypuśćmy teraz, że rolnik nie chce dłużej dzielić się zyskiem, i będzie sam sprzedawał jaja bezpośrednio konsumentowi. Przekonałby się wówczas, że te poniewierane kury, o ile niemi się zaopiekować należycie przyniosą mu tyle, a może i więcej niż świnia lub krowa. Nie ma tu co głową kręcić; przy odrobinie dobrej woli, kury znosiłyby nam „złote jaja". Posłuchajmy, co nam cyfry mówią, a cyfry nie kłamią. Kura dobrze utrzymana, dobrze się niosąca, bo tylko taką warto trzymać powinna dać przeciętnie 180 jaj rocznie. Licząc jajko po 15 groszy, wypadnie, że ze sprzedaży jaj od jednej kury rocznie otrzyma się 27 zł., a że koszt utrzymania kury równa się wartości pół korca zboża lub wartości 100 jaj, co po przeliczeniu na złote wynosi 15 złotych — więc roczny zysk z jednej kury wyniesie: **zł 27 mniej 15 czyli 12 zł.**

Bez dodatkowych kosztów utrzymania z łatwością możnaby wyżywić w każdem gospodarstwie 100 kur, które stosownie do wyżej podanego obliczenia powinny dać w zysku około 1200 złotych rocznie. Jest to suma nie do pogardzenia, tembardziej, że można ją uzyskać małym nakładem pracy.

Każdy gospodarz myśli sobie pewno: racja, trzeba szanować każde stworzenie, co może przysporzyć grosza w sakiewce, a rzetelnym zyskiem, to chyba głupi pogardzi.

Towar przypuśćmy uzyskaliśmy dobry, jaja duże, świeżutkie i czyste, ale jak je sprzedać,. by uniknąć drugiego pośrednika, jak sprzedać zagranicę — by uzyskać lepszą cenę?

Poszczególny rolnik ze swym towarem nie jest w stanie występować na rynku wewnętrznym a tembardziej zagranicznym, gdyż ta kupuje tylko transporty duże, wynoszące setki tysięcy i miljony jaj.

Cóż więc począć?

Sąsiedzi winni podać sobie ręce i wspólnie działać; wówczas siły ich znacznie wzrosną i będą mogli walczyć skutecznie z wyzyskiem. Jaja z każdej zagrody, z całej wsi trzeba zebrać do kupy, w tak zwaną zbiornicę spółdzielczą. A jeszcze lepiej, gdy się zgarnie jaja z kilku wiosek.

Spółdzielczą zbiornicę jaj należy urządzać przy mleczarni. Uniknie się w ten sposób nadmiernych kosztów handlowych, jak wynajęcie lokalu, wynagrodzenia kierownika itp. Lokal mleczarni, lub jedna izba przy niej wystarczy dla zbiornicy, a prowadzić ją może kierownik mleczarni. Udziałowcy są jednocześnie udziałowcami i mleczarni i zbiornicy. Taka zbiornica przyjmować powinna jaja świeże, duże i czyste, wypłaty za nie uskuteczniać winna według wagi, przyjmując za jednostkę do obliczenia 1 dekagram (10 gramów), W ten sposób zbiornica za duże jaja będzie płacić ceny wyższe niż za małe. Wówczas każdy będzie trzymał tylko dobre nioski, które otoczy należytą opieką. Zbiornica jaj więc będzie tym czynnikiem głównym, który podniesie u nas najbardziej zaniedbany dział gospodarczy — hodowlę drobiu.

Zgromadzone jaja odsyła się do spółdzielczych central handlowych. Zbiornice więc mają stałego odbiorcę, który ma na celu nie swój zysk, a zysk producentów rolników. Spółdzielcze centrale handlowe rozporządzając znacznemi środkami, mając odpowiednie składy, korzystając z niskoprocentowego kredytu państwowego, mogą występować na rynkach światowych, tak krajowych jak zagranicznych, skuteczne rywalizować i uzyskiwać dla producentów lepsze ceny. Taką centralą handlową w Warszawie jest **Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Hoża 51,** do niego więc poszczególne zbiornice winny odsyłać nagromadzone jaja, o ile pragną **mieć stały i trwały dochód z jaj.**

Zawsze trzeba pamiętać: kto chce uzyskać dobre ceny, winien dobry towar dostarczyć. Można się narazie cieszyć, gdy uda się wkręcić kupującemu parę nieświeżych jaj, ale za to już drugim razem i do dobrego towaru nikt nie podejdzie. Nie sztuka raz jeden sprzedać z dobrym zyskiem. Chodzi o to, by mieć stały zbyt i stały dochód.

Największy czas, abyśmy zrozumieli swoje własne korzyści, abyśmy się pozbyli bierności i zdobyli się na wspólny wysiłek celem zorganizowania zbiornicy jaj, która będzie takim „złotym interesem", jakim jest mleczarnia spółdzielcza, o której mówią, że jest „kopalnią złota".

Do czynu więc rolnicy!

Nie zwlekajcie, organizujcie spółdzielcze zbiornice jaj.

Referent jajczarski.

Przypomnienia na sierpień dla gospodyń.

Wczesne kurki się pierzą. Zwiększać ilość pokarmów pochodzenia zwierzęcego; koguty trzymać oddzielnie od kur. Kurczęta przeznaczone na chów puścić na pola, w tym czasie szkody nie czynią.

Gęsi i kaczki pierzą się również; na wodzie proces ten odbywa się łatwiej. Gąsięta przeznaczone na rzeź wypędzać na ścierniska.

Indyki wyganiać również na ścierniska i pamiętać o wodzie.

Gołębie pocztowe trenować w lotach. W związku z tem karmić intensywniej. Gołębie opasowe żywić ziarnem, chlebem oraz kaszą miękką.

Okazy przeznaczone na wystawy przygotowywać zawczasu i obłaskawiać, aby nie były zbyt dzikie.

Króliki przeznaczone na rzeź oddzielić od innych; sztuki zostawione na chów znakować (tatuować w uszach).

Kózki młode przeznaczone na chów żywić dobrze; kozy stare, o ile latują się, doprowadzać do capa pochodzącego od kozy wysokomlecznej.

Przypomnienia na sierpień dla gospodarzy.

W polu. Sprzęt późniejszych owsów, łubinów, bobiku, koniczyny nasiennej. Wszędzie w polu po sprzętach natychmiast podorywać. Uzyskuje się przez to sprawność roli. Ciepło słoneczne działa jeszcze silnie i sprzyja rychłej fermentacji resztek pożniwnych w niewysuszonej roli. Uprawki skończyć do 15-go. Zasiać rzepak między

10—15-ym. Po piętnastym zaczynać orki siewne. Obornik pod oziminy, gdzie konieczne, dawać w małych dawkach od 10-ciu do 15 fur na mórg, lecz roztrząsać tak, żeby żadna pecynka nie poszła w przyoranie. Tylko porozrywany wprost rękoma obornik wyzyskuje się w całej pełni. Sprzątać seradelę sianą na ziarno. Łubin suchy wozić w płachtach, bo inaczej masa ziarna się marnuje. Podorywki przechodzić sprężynówką, broną tarczową i broną zwykłą. Perzu nie palić, lecz gromadzić w podwórzu: na wiele użytków się przyda. Po burzach i ulewach, jakie się czasem trafiają, trzeba gdy zaschnie puszczać w okopowizny radełka, a na zasiewach zielonek — broną lub wał, by zniszczyć skorupę. Nawozy pomocnicze rozsiewać i przykrywać bronami. Założyć pólka doświadczalne z nawozami i szkółki zbóż ozimych. Ważne te doświadczenia są za mało doceniane. Strzec się fałszerstw z nawozami i nie kupować bez poręczenia.

Przy inwentarzu. Bydło zacząć paść na słabszych seradelach i na mocniejszych tegorocznych koniczynach. Seradele zwarte korzystniej spasać w oborze, albo ususzyć na siano. Nie zaniedbywać dopasania krów kuchem i otrębami. Zbierać jaja kurze do przechowania w szkle wodnem lub wodzie wapiennej na zimowy użytek.

W sadzie. Sprzęt wczesnych owoców. Gdy tanie, suszyć, lub przerabiać na marmeladę. Z jabłek łatwy wyrób jabłecznika — lepszego i tańszego niż wódka. Zakładać truskawczarnie. Doskonały owoc łatwy do uprawy na ziemi wygnojonej — urodzaj pewny co roku.

Ogólne. Młócić zboża ozime i dokładnie czyścić do siewu. Przy braku dostatecznych środków pieniężnych wspólnemi siłami nabyć sortownik (tryjer). Ziarna poprzetrącane, okrągłe, zbyt wielkie, a więc wszelkie niezdatne do siewu zużyje się na mąkę, co opłaci sortownik. Bezwartościowe chwasty parzyć i spasać kaczkami, lub zarobione z gliną rzucać do stawu dla ryb. Drenować pola, poprawiać rowy, tam gdzie w czerwcu było za mokro. Wapnować pod oziminy pola kwaśne i zlewne, bo żaden nawóz pomocniczy nie będzie bez tego skutkował. W połowie miesiąca zasiać wykę piaskową.

Gospodarzu! Zboże ozime, a szczególnie żyto, prędko się wyradza. Nie zwlekaj, sprowadź sobie nasiona pewne, kwalifikowane z wzorowych gospodarstw nasiennych. Plon zbierzesz znacznie większy.

Ceny za akordowe prace żniwne.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, powołana rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 13 lipca 1927 r. (Monitor Polski Nr. 161, poz. 416) na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71, poz. 686) dla ustalenia wynagrodzenia za prace akordowe w rolnictwie na terenie Województw Poznańskiego i Pomorskiego na rok służbowy 1927 i 28 postanowiła po wysłuchaniu stron co następuje:

Wynagrodzenie za sieczenie jednej prawidłowo sieczonej morgi magdeburskiej czyli 0,25 ha wynosi na rok służbowy 1927/28:

1. oziminy słabej z ubieraczką i ustawieniem 5.80 zł
   za jedną morgę silnego żyta z ubieraczką i ustawieniem 6,67 „
   za oziminę na pokos (słabą) 4,06 „
   za oziminę na pokos (silną) 4,35 „
2. jarzyny z ubieraczką i ustawieniem 5.44 „
   jarzyny na pokos 3,92 „
3. jarzyny z przeważającem zbożem strączkowem i czysto strączkowe podlegają umowie. Tam, gdzie do dobrowolnej ugody nie przyjdzie, siecze się na dzionkę. Kośnik płaci ubieraczce od jednej morgi 33 procent od wyżej wymienionych norm.

Przy wyżej wymienionych normach odciąga się budżet jak następuje:

w województwie Pomorskiem:

ordynarjuszom (dziennie)	4,30 zł
chałupnikom (dziennie)	1,75 „
robotnik. sezon. (wszystkim)	1,25 „
zaciężnikom (dziennie)	0,96 „

(Powyższe ceny obowiązują na sieczenie normalnie stojącego zboża. Tam, gdzie zboże jest poległe, ceny te nie obowiązują).

Synu Rolnika! Wstąp do Kółka i uczęszczaj na zebrania! Składki żadnej nie płacisz. Wszystka młodzież rolnicza do Kółek Rolniczych!

Z zebrań Kółek Rolniczych.

Tylice. Dnia 10 lipca odbyło się zebranie tut. Kółka Roln., które zagaił p. prezes Przybylski, pochwaleniem P. Boga. Po odczytaniu protokołów przez sekretarza p. Sztandarę z zeszłego zebrania, p. Sekretarz przeczytał zaproszenie Kółka Roln. z Prątnicy, na poświęcenie sztandaru. Z powodu tego, że zaproszenie zapóźno nadeszło, uchwaliło zebranie, wysłać telegram gratulacyjny. Na drugie zaproszenie Kółka Roln. z Grodziczna, uchwalono wysłać delegację ze sztandarem i powierzyło p. Sztandarze, zakupienie i wbicie gwoździa. Następnie uchwalono zwołać nadzwyczajne walne zebranie, celem założenia Kasy Stefczyka. Zebranie uchwala czysty zysk z odbytej zabawy na zakupienie bibljoteki, którą p. sekr. Sztandara już w Sekretarjacie Pow. P. T. R. zamówił.

Na tem zebranie zamknięto. Sekretarz.

Rybno. W niedzielę, dnia 24 lipca rb. odbyło się przy udziale 22 członków, zebranie Kółka Roln., na które przybył p. Kołodziejski, sekr. pow. P. T. R. z Nowegomiasta.

Prezes, p. Szczawiński zagaił zebranie pochwaleniem P. Boga. Następnie omawiane były różne sprawy, jak sprowadzenie soli bydlęcej, sztucznych nawozów i legalizacji wag. Nad ostatnią kwestją wywiązała się obszerna dyskusja. Postanowiono zwrócić się z prośbą do Sekretarjatu o wyjaśnienie, czy każdy poszczególny posiadacz wagi zmuszony, jest dać wagę swą legalizować, czy też taki, który ma swą wagę do własnej potrzeby jest od legalizacji zwolniony? Na tem p. Prezes zebranie zamknął.

Sekretarz.

Radomno. Sprawozdanie z działalności Kółka Roln. w Radomnie, za 1-sze półrocze 27 r., które liczy 35 członków.

W marcu 1927 r. wybrano nowy zarząd na walnem zebraniu, w skład którego wchodzą: prezes Józef Tomorowicz, wice-prezes Jan Gawarzycki, sekretarz Fr. Eliminowski, skarbnik M. Bielecki, bibljotekarz Rotenberg.

W tym czasie odbyło się 5 zebrań i to każdego miesiąca jedno. W czerwcu urządzono objazd wszystkich członków Kółka Roln. Wygłoszono na zebraniach 3 odczyty i jedno zebranie poświęcone było wysłuchaniu dwóch odczytów rolniczych przez radjo (Pierwsze radjo w powiecie). Raz był obecny prelegent z odczytem, a mianowicie dyr. Szkoły Rolniczej z Byszwałdu. Frekwencja członków na zebraniach 70 do 80 proc. 11 członków prenumeruje „Kłosy". Urządzono w zimę jedną zabawę. Dochód z takowej poszedł na fundusz sztandarowy. 14 członków uczestniczyło w Walnem zebraniu Kółek Roln. w Lubawie, dn. 1 czerwca rb. Dwóch delegatów wysłano na Walne zgromadzenie do Torunia. Członkowie Kółka zamówili wspólnie 4 wagony węgla, jeden wagon tomasówki, 1 wagon kainitu (Poznański Bk. Ziemian Grudziądz), 1 wagon saletry chilijskiej z Syn. Roln. z Torunia. Kółko posiada bibljotekę o 60 tomach. Kółko składa na sztandar, fundusz ten wynosi w obecnej chwili około zł 200.— W obrębie działalności Kółka jest Spółka wodna, w skład której wchodzą członkowie Kółka a zadaniem jej drenowanie oraz utrzymanie w porządku rzeczki płynącej przez Radomno.

Za Zarząd: (—) Tomorowicz, prez. (—) Eliminowski, sekr.

Zebrania Kółek Rolniczych

odbędą się w niedzielę, dnia 7 sierpnia rb.

w Lubawie o godz. 4-tej.
w Marzęcicach o godz. 4-tej.
w Mikołajkach „ „ 4-tej.
w Mrocznie o godz. 2-giej.